

Członkostwo w kościele

W naszej serii o kościele mamy za sobą tematy, które raczej wszyscy uznalibyśmy za ważne. Wierne głoszenie i słuchanie Słowa. Zrozumienie ewangelii i nawrócenia. Ewangelizacja. I ostatnio uczniostwo. Przed nami dziś temat, który myślę, że często nie jest uważany za istotny. Będę mówić o członkostwie w lokalnym kościele. Od razu dodam, że chodzi również o formalne członkostwo. Nie tylko o to, że ogólnie chrześcijanie na całym świecie są członkami Kościoła Chrystusa. I nie tylko o to, że w lokalnym kościele chrześcijanie mają mieć ze sobą bliskie relacje. Ale również o to, że te relacje mają swoje formalne ramy. Że formalne członkostwo w lokalnym kościele ma znaczenie. Że jest różnica w przywilejach i obowiązkach między osobą, która jest członkiem. A osobą, która nie jest członkiem.

Jest to temat, o którym albo w ogóle się nie mówi. A co za tym idzie wiele kościołów nie ma nawet takiej praktyki. Albo mówi się, że jest to opcjonalne. Że jak chcesz to możesz, jak nie chcesz, to też się nic nie dzieje. Że w praktyce nie ma różnicy czy jesteś członkiem czy nim nie jesteś.

Takie podejście może wynikać z różnych powodów. Jednym z nich może być brak doinformowania. I dobrze to rozumiem. Kiedy 14 lat temu dołączałem do tego kościoła nie mieliśmy praktyki członkostwa. Wynikało to pewnie z tego, że nie byliśmy jeszcze samodzielnym zborom. Byliśmy placówką innego zboru. Ale nie pamiętam, żebym słyszał o tym nauczanie. I w związku z tym kwestia członkostwa nie była w ogóle na moim radarze. Może taki temat gdzieś się pojawiał. Ale ja tego nie pamiętam. Dopiero po kilku latach pojawił się plan rejestracji samodzielnego zboru. I wtedy pojawił się temat członkostwa. To był 2015 rok. Więc od 10 lat uczymy się tego, co to w ogóle znaczy.

Ale Biblia mówi o członkostwie. I mówi o nim wyraźnie. Używa do tego obrazu ciała i jego członków. I właśnie z tego obrazu bierze się nazwa członkostwa. Przeczytajmy List do Rzymian 12:4-5:

Rzymian 12:4-5	
4	Jak bowiem w jednym ciele wiele mamy członków, a nie wszystkie członki tę samą czynność wykonują,
5	Tak my wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich.

Jest to obraz, którego Paweł użył w kilku swoich listach. Ten obraz wyraża istotę członkostwa. Członkostwo to bycie członkami jedni drugich. To nie jest zapisanie się do jakiejś

organizacji. Do kościoła nie można się tak po prostu zapisać. Bo na przykład komuś podoba się, że tak się razem spotykamy. Może zgadza się z niektórymi naszymi wartościami. Może interesuje go chrześcijaństwo. Sympatyzuje z Jezusem. I chce się w coś zaangażować.

Członkostwo w kościele wynika z tego, że jesteśmy w Chrystusie. Że Jego krew obmyła nas z naszych grzechów. Że Jezus wziął te grzechy na siebie. Zapłacił za nie śmiercią na krzyżu. Bóg wyrwał nas z ciemności i przeniósł do Królestwa umiłowanego Syna. A skoro jesteśmy w Chrystusie, to stare przeminęło. Wszystko stało się nowe. Mamy nowe serce. I odnawiamy swój umysł. Jak mówi początek tego 12 rozdziału Listu do Rzymian. Wtedy należymy do ciała Chrystusa. A z osobna jesteśmy członkami jedni drugich.

Czyli członkostwo mówi o relacji z innymi braćmi i siostrami. Nie mówi o należeniu do kościoła jako do organizacji. Nie mówi też tylko o tym, co stało się między mną a Jezusem. Mówi o tym, co jest rzeczywistością między mną a innymi uczniami Jezusa. Dalej ten rozdział mówi o usługiwaniu sobie nawzajem różnymi darami. O wspieraniu siebie nawzajem. To jest praktyczna strona członkostwa. Wspólne życie, budowanie siebie nawzajem i wzajemna troska.

Ta praktyczna strona jest chyba bardziej zrozumiała. Choć też nie wszyscy to przyjmują. Niektórzy chcieliby ograniczyć swoje chrześcijaństwo do osobistej relacji z Jezusem. A kościół traktować tylko jak grupę innych osób, które wierzą tak jak oni. I może czasem taki kontakt się do czegoś przyda. Ale nie ma realnej więzi i oddania. Jest niezależność i decydowanie samemu, z czego się korzysta i co się daje. Czasem wynika to z tego, że nie chce się obciążać innych swoimi ciężarami. Lub nie chce się, żeby inni wchodzili za bardzo w moje życie. A czasem nie chce się brać na siebie ciężarów innych osób.

Ale są też obiekcje dotyczące formalnego członkostwa. Czyli formalizowania tego, że uznajemy kogoś za członka zboru. Że kościół przyjmuje kogoś na członka. Że jest jakaś lista członków. Bo to jest już coś, o czym Biblia nie mówi wprost. Dlatego dzisiaj chciałbym pokazać, że to wynika z natury tego, czym jest kościół lokalny. I tego, do czego Biblia nas wzywa. Że nie da się być posłusznym nakazom Bożego Słowa bez formalnego członkostwa. Ta formalność nie musi wszędzie wyglądać tak samo. W małej domowej społeczności może być dorozumiana. Jeśli nie ma napływu nowych osób. Jeśli grupa składa się z tych samych osób. Wtedy może nie być potrzeby tworzenia listy. Czasem nawet tworzenie spisanej listy może niepotrzebnie narażać na niebezpieczeństwo. Jeśli kościołowi grożą prześladowania. I lepiej nie zapisywać nigdzie tego, kto należy do kościoła. Więc sama forma nie jest najważniejsza. Ale ważne jest to, żeby rozumieć i rozróżniać, kto jest członkiem kościoła a kto nim nie jest. Nawet w małych społecznościach. Jeśli na spotkaniach pojawiają się różne osoby. I takie osoby, które praktycznie żyją ze sobą jak

członkowie jedni drugich. I takie osoby, które może chcą się po prostu czegoś dowiedzieć o Bogu i Biblii. A może chcą nas poznać. Sama obecność na nabożeństwach nie czyni jeszcze kogoś członkiem kościoła. Członkostwo jest dobrowolnym sprzymierzeniem się z innymi uczniami Jezusa w jednym kościele.

Takie członkostwo wynika z natury tego, czym jest lokalny kościół. Jako chrześcijanie nie należymy tylko do powszechnego Kościoła Jezusa na świecie. Jesteśmy powołani do bycia częścią konkretnej społeczności wierzących. Nowy Testament nie zna pojęcia chrześcijan poza lokalnym kościołem. Wszystkie listy pisane są albo do kościołów albo do kogoś w kontekście lokalnego kościoła. Nawet listy do pojedynczych osób dotyczą ludzi, którzy służyli i byli częścią jakiegoś kościoła. Większość wezwań Nowego Testamentu dotyczy relacji między wierzącymi w kościele.

W tym kazaniu przyjrzymy się kilku przejawom członkostwa. Pierwszym będzie uznanie i potwierdzanie czyjegoś nawrócenia. To wiąże się z autorytetem kluczy Królestwa Bożego. Drugim będzie uczniostwo, które jest poddane lokalnemu kościołowi. A trzecim będzie służenie sobie nawzajem. W tych punktach spojrzymy też na to, że formalne członkostwo jest biblijnym wymogiem. Że każdy chrześcijanin powinien być lub dążyć do tego, by stać się członkiem lokalnego kościoła. Nie będę tylko przedstawiał dowodów za formalnym członkostwem. Chcę też pokazać, jak członkostwo przejawia się w praktyce.

Autorytet kluczy Królestwa

Pierwszym punkt związany jest z tym, co można nazwać władzą związywania i rozwiązywania. Lub inaczej autorytetem kluczy Królestwa Bożego. Pan Jezus mówił o tym dwukrotnie. W jedynych dwóch fragmentach, w których użył słowa kościół. Pierwszy fragment to 16 rozdział Ewangelii Mateusza. Od wersetu 13. Pan Jezus jest tam ze swoimi uczniami w Cezarei Filipowej. Najpierw zapytał uczniów, za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego. Uczniowie odpowiedzieli, że jedni za Jana Chrzciciela. Inni za Eliasza. Jeszcze inni za Jeremiasza albo innego z proroków. Te odpowiedzi pokazują, że Żydzi nie rozumieli tego, kim jest Jezus. A skoro tego nie rozumieli, to nie nadawali się do roli, jaką mieli pełnić. Czyli do reprezentowania Boga na ziemi. Potem Jezus zapytał swoich uczniów: „a Wy za kogo mnie uważacie?”. Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego”. A Jezus powiedział, że Szymon Piotr jest błogosławiony, bo objawił mu to Ojciec w niebie. I dalej, wersety 18-19:

Mateusza 16:18-19	
18	A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go.
19	I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.

Opoką, na której zbudowany jest Kościół, jest wyznanie o Jezusie. Wyznanie, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego. Kościół zbudowany jest na właściwym wyznaniu o Jezusie. Na wyznaniu tych, którzy stali się uczniami Jezusa. Którzy przeciwnie do pozostałych Żydów, będą mogli reprezentować Boga na ziemi.

Jezus obiecał wtedy Piotrowi, że da mu klucze Królestwa Niebios. Klucze, które wiążą się z władzą związywania i rozwiązywania. Ten język związywania i rozwiązywania bierze się z tego, co robili rabini. Stwierdzali oni, czy dane prawo wiąże konkretną osobę w jej okolicznościach. W ten sposób Jezus dał kościołowi autorytet osądzenia czyjegoś wyznania wiary. I ogłoszenia sądu w imieniu nieba. Celowo powiedziałem, że Jezus dał ten autorytet kościołowi. Czyli nie tylko Piotrowi, ale kościołowi. Bo dwa rozdziały dalej Jezus znowu mówił o związywaniu i rozwiązywaniu. I mówił o tym w kontekście dyscypliny kościelnej. W tym fragmencie to kościół jest najwyższą instancją. To kościół jako całość decyduje o wykluczeniu kogoś ze swojego grona. Jezus powtórzył tutaj słowa o związywaniu i rozwiązywaniu. Oznacza to, że albo kościół ogłasza,

że ktoś pozostaje w swoim grzechu. Albo ogłasza, że się z niego odwrócił. I wtedy dalej można potwierdzać, że jest naszym bratem.

Do tego odnosi się związywanie i rozwiązywanie. Kościół nie ma mocy uczynić kogoś chrześcijaninem. Kościół ma rozpoznać czy ktoś nim jest. Z jednej strony jest to uznanie, że czyjeś wyznanie wiary jest prawidłowe. W związku z tym możemy uznawać taką osobę za brata lub siostrę. To samo odnosi się do czyjegoś życia. To uznanie, że świadectwo czyjegoś życia jest zgodne z tym wyznaniem wiary. Z drugiej strony może to być uznanie, że czyjeś wyznanie wiary lub świadectwo życia nie są dobre. I w związku z tym nie możemy uznawać, że ta osoba jest naszym bratem lub siostrą.

W przypadku dyscypliny kościelnej widzimy wprost, że to kościół lokalny ma taką władzę. Widzimy to w przykładzie z 5 rozdziału 1 Listu do Koryntian. Nie będziemy dziś tego analizować. O dyscyplinie będzie osobne kazanie. Ale wyraźnie to kościół lokalny decyduje o wykluczeniu osoby z kościoła.

Z kolei 2 List do Koryntian podaje przykład nakładania kary przez większość. To 2 Koryntian 2:6:

2 Koryntian 2:6
Takiemu wystarczy ta kara, jaka została nałożona przez większość,

Żeby mówić o większości, musimy najpierw wiedzieć, kto należy do całości. Nie da się wyznaczyć większości, jeśli nie wiemy, kto jest członkiem kościoła. Za wykluczeniem nie będą przecież głosować ludzie, którzy przyszli akurat na nabożeństwo. Którzy nie znają sprawy. Może nie są nawet nawróceni. Bez członkostwa nie da się też wykluczyć kogoś z kościoła. Bo jak można wykluczyć kogoś z kościoła, do którego formalnie nie należy?

W takich sytuacjach nie da się stosować słów Jezusa bez istnienia formalnego członkostwa. Słowa Jezusa pokazują symetryczną rolę lokalnego kościoła. Zarówno przy uznawaniu i potwierdzaniu czyjegoś nawrócenia. Jak i przy wyciąganiu konsekwencji wobec kogoś, kto żyje w grzechu. To nie jest zadanie pastora czy starszych kościoła. To jest zadanie całego kościoła. A to wymaga od członków kościoła duchowego rozeznania. Wymaga troski o stan duchowy ludzi, którzy przychodzą na spotkania kościoła.

Ten autorytet widzimy przy przyjmowaniu osób do zboru. W Nowym Testamencie widzimy to przy okazji chrztów. Dzieje Apostolskie, rozdział 16. Mamy tam Lidię, której Pan otworzył serce. Dzięki temu skłaniała się do tego, co mówił Paweł. Przeczytajmy, co powiedziała w wersecie 15:

Dzieje Apostolskie 16:15
A gdy została ochrzczona, także i dom jej, prosiła, mówiąc: Skoroście mnie uznali za wierną Panu, wstąpcie do domu mego i zamieszkajcie. I wymogła to na nas.

Lidia powiedziała, że to Paweł i jego towarzysze uznali ją za wierną Panu. W jakiś sposób musieli to określić. A ona poddała się temu osądowi. Taka postawa wymaga pokory. Żeby poddać swoje nawrócenie ocenie kościoła. A to była zamożna kobieta, która prowadziła własny biznes. Mogłaby powiedzieć, że nikt nie będzie jej mówił, jaki jest jej stan duchowy. Ale uznała zdanie Pawła i jego towarzyszy.

Przeciwny przykład widzimy w rozdziale 8. Widzimy tam Szymona czarnoksiężnika. Szymon został najpierw ochrzczony. Ale potem okazało się, że nie miał dobrych intencji. W 19 wersecie chciał kupić od Apostołów moc Ducha Świętego. Apostoł Piotr odpowiedział mu, że nie ma w tym części ani udziału. Że jego serce nie jest szczere wobec Boga. I że jest pogrążony w więzach nieprawości. Więc Piotr uznał, że Szymon dalej był związany swoimi grzechami.

To są dwa przykłady z pola misyjnego. Więc z miejsc, gdzie nie było jeszcze kościołów. Dlatego nie widzimy kościołów w działaniu. Ale widzimy władzę kluczy w wykonaniu Apostołów. Apostołowie oceniali i ogłaszali, że ktoś jest nawrócony. Lub oceniali i ogłaszali, że ktoś nawrócony nie jest. Teraz taki autorytet mają lokalne kościoły. Dlatego rozmawiamy z kandydatami na członków. Żeby upewnić się, w co wierzy ta osoba. Tak jak Jezus zapytał uczniów: „za kogo mnie uważacie?”. My też chcemy potwierdzić, że wyznanie wiary tej osoby jest prawidłowe. Pomocne jest w tym wyznanie wiary kościoła. Czyli to, że mamy dokument, który określa, w co my jako kościół wierzymy. Na temat Boga, Pisma Świętego, grzechu, zbawienia, kościoła czy powrotu Jezusa.

Formuła „*Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego*” wystarczała w przypadku Piotra. Bo Jezus wiedział, co Piotr miał na myśli. Ale takie same słowa mogliby dzisiaj powiedzieć nawet Świadkowie Jehowy. Świadkowie też uznają, że Jezus jest Chrystusem i Synem Bożym. Ale mają na myśli coś innego niż my. A ta różnica jest tak poważna, że nie moglibyśmy ich nazwać braćmi w Chrystusie. Dlatego potrzebujemy robić to, do czego wzywał w swoich listach Apostoł Jan. Wzywał do badania duchów. Brzmi to może trochę mistycznie. Ale chodzi o to, żeby upewniać się, w co dokładnie ktoś wierzy na temat Chrystusa.

Potwierdzanie czyjegoś nawrócenia widać też w praktyce listów polecających. Były to listy wysyłane między kościołami. Wysyłał je kościół, w którym wcześniej była osoba, która gdzieś się przenosi. List polecający potwierdzał wiarygodność takiej osoby. Że nie przychodzi anonimowo.

Ale może potwierdzić, że była wcześniej w innym kościele. I ten kościół poleca, żeby ją przyjąć. Co świadczy o tym, że ta osoba nie uciekła z kościoła, bo narobiła tam kłopotów.

Pierwszy przykład to Apollos w Dziejach Apostolskich 18:27. Najpierw widzimy, że przybył on do Efezu. A potem czytamy, że chciał się przenieść do Achai. Czyli do Koryntu. Przeczytajmy werset 27:

Dzieje Apostolskie 18:27
Gdy zaś zapragnął przenieść się do Achai, bracia zachęcili go i napisali do uczniów, aby go przyjęli; gdy tam przybył, pomagał wielce tym, którzy dzięki łasce uwierzyli,

Widzimy, że list napisali bracia z Efezu. I napisali do uczniów w Achai, żeby przyjęli Apollosa. Dzięki temu było jasne, że nie jest to ktoś podejrzany. Że jest to ktoś polecony przez inny kościół. W podobny sposób Apostoł Paweł polecił kościołowi w Rzymie Febę. W 16 rozdziale Listu do Rzymian napisał, że Feba była diakonisą zboru. Że była pomocna wielu osobom. I, żeby w związku z tym przyjęli ją w Panu.

I to jest bardzo dobra praktyka. To jest zastosowanie autorytetu związywania i rozwiązywania. Kiedy jeden kościół poleca drugiemu kościołowi przyjęcie takiej osoby. Co znaczy, że może potwierdzić jej nawrócenie. Może przekazać, że ta osoba była oddana innym braciom. To pomaga zarówno kościołom, jak i chrześcijanom, którzy się przeprowadzają. I może uchronić przed ludźmi, którzy zmieniają kościół z powodu jakiegoś konfliktu.

Uczniostwo pod autorytetem kościoła

Drugim przejawem członkostwa jest uczniostwo pod autorytetem lokalnego kościoła. Zostanie członkiem zboru wyraża w istocie poddanie się autorytetowi lokalnego kościoła. Mam świadomość, że takie słowa mogą kogoś lekko odstraszać. Poddanie? Takie słowa mogą nawet zniechęcać. Choć ja chcę raczej zachęcić do członkostwa. Ale chcę, żebyśmy dobrze rozumieli, z czym się to wiąże. To jest zaproszenie innych braci i siostr do swojego życia. Już tydzień temu mówiłem, że uczniem Jezusa nie jest się w pojedynkę. Nie jesteśmy niezależni od siebie. Zostanie członkiem to prośba o rozliczanie z tego, jak naśladuje się Chrystusa.

To oznacza, że nie tylko kościół powinien ocenić czyjeś nawrócenie. Ale ktoś, kto rozważa dołączenie do kościoła, powinien ocenić, czy chce do tego kościoła dołączyć. Takiej prośby nie powinno kierować się do kościoła, którego nauczanie trudno uznać za biblijne. To byłoby proszenie się o duchowe problemy. Jeśli ktoś chce dołączyć do kościoła, mówi przez to, że uznaje go za wierny kościół. Nie za doskonały. Ale taki, który ma zdrowe nauczanie. Taki, którego miłości i nadzorowi chce poddać swoje uczniostwo.

Kościół z drugiej strony mówi, że uznaje wyznanie wiary tej osoby. Że potwierdza przynależność tej osoby do Chrystusa. I to, że będzie się o nią troszczyć. A to również oznacza, że ten kto dołącza do kościoła, też bierze na siebie zadanie takiej troski. To jest wspólne czynienie uczniami tych, którzy też się do tego zobowiązali.

Słowo Boże mówi, że jesteśmy do tego wyposażeni. Paweł napisał w Rzymian 15:14, że mogą pouczać jedni drugich. Napisał, że są pełni dobroci i napełnieni umiejętnością wszelkiego rodzaju. Jeśli tylko mieszka w nas Duch Święty, to jesteśmy wyposażeni do tego zadania. Do tego, o czym mówi też 1 Tesaloniczan 5:14. Do napominania niesfornych, pocieszania bojaźliwych i podtrzymywania słabych. Nie jesteśmy zobowiązani do takiej samej troski wobec wszystkich wierzących. Ani wobec wszystkich, którzy przychodzą na nabożeństwa. To nie znaczy, że nie chcemy i nie będziemy tego robić. Ale priorytetem powinny być relacje z tymi, którzy zadeklarowali taką chęć. Wyrazili, że chcą tworzyć z nami kościół.

Poddanie uczniostwa lokalnemu zborowi to również odpowiedzialność wobec przywódców. W kościele jest kilka rodzajów relacji, w których mamy wobec siebie pewną odpowiedzialność. Jako członkowie mamy odpowiedzialność wobec innych członków. Ale mamy też odpowiedzialność przed starszymi kościoła. Z kolei starsi kościoła mają odpowiedzialność wobec członków kościoła. Te relacje widzimy w Liście do Hebrajczyków 13:17:

Hebrajczyków 13:17

Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli; oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę; niechże to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wyszłoby wam na szkodę.

Podobnych wezwań jest w Piśmie więcej. Chociażby 10 wersetów wcześniej. Z tych tekstów wynika konieczność określenia, którym przywódcom chcemy podlegać. Chodzi tutaj o starszych, inaczej pastorów. O tych, którzy służą w kościele, do którego należymy. Nie po prostu o przywódców kościoła, w którym akurat jesteśmy w daną niedzielę. A za tydzień będziemy gdzieś indziej. Bo wtedy nie ma żadnej odpowiedzialności.

O przywódcach będzie osobne kazanie w tej serii. Ale uspokoję tylko, o jakie posłuszeństwo chodzi. Nie chodzi o to, że jak pastor powie, że masz umyć jego samochód, to masz to zrobić. Chodzi o posłuszeństwo jego nauczaniu. Jeśli ktoś uznaje, że pastor wiernie naucza Słowa, to będzie to w zasadzie posłuszeństwo Słowu. Zaufanie, że poprawnie wyklada Słowo. I chętnie stosowanie tego nauczania. Na przykład dzisiaj w tym, że poważnie rozważycie to kazanie. Rozważycie to, jak jako członkowie kościoła troszczycie się o pozostałych uczniów Jezusa. Do tego samego zachęcam tych, którzy nie są członkami zboru. Czy to, co mówię, jest moim pomysłem? Czy faktycznie formalne członkostwo jest Bożą wolą dla chrześcijanina? Bo jeśli jest, to wy również powinniście do tego dążyć.

Ten werset z Hebrajczyków przedstawia też drugą stronę. Autor tego listu napisał: „*oni to czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę*”. Pominę w tym miejscu wielką odpowiedzialność, o której mówią te słowa. Chcę zwrócić uwagę, że wymaga to tego, żeby przywódcy wiedzieli, za kogo odpowiadają. Bo nie czuwają nad duszami wszystkich, którzy przychodzą na spotkania kościoła. Sama obecność to trochę za mało, żeby oczekiwać tak dużej odpowiedzialności. Potrzebna jest jasna i dwustronna deklaracja. Deklaracja osoby o poddaniu uczniostwa kościołowi. I deklaracja kościoła o uznaniu nawrócenia tej osoby i zapewnieniu jej duchowej troski.

Członkostwo przejawia się też w odpowiedzialności członków za nauczanie. Tę odpowiedzialność widać w listach Apostoła Pawła. Paweł krytykował Galacjan za to, że dali się odwieść do innej ewangelii. Że pozwolili nauczać się fałszywym nauczycielom. Paweł nie krytykował za to tylko przywódców. Rozumiał, że odpowiedzialność ponoszą całe kościoły. W 2 Tymoteusza pisał z kolei o czasie, kiedy ludzie nazbierają sobie nauczycieli. Że nie ścierpią zdrowej nauki, ale nazbierają sobie nauczycieli według swoich upodobań. Czyli nie tylko przywódcy

ponosili odpowiedzialność za dobór nauczycieli. Członkowie kościoła mieli jakiś wpływ na ich wybór, skoro ich sobie nazbierali.

I to jest kolejna odpowiedzialność całej wspólnoty za uczniostwo. Powoływanie i odwoływanie osób, które pełnią w kościele jakiś urząd. Nowy Testament mówi o dwóch urządach przypisanych do lokalnego kościoła. Są to urząd starszego i diakona. Wybór diakonów widzimy na początku 6 rozdziału Dziejów Apostolskich. Widzimy tam wybór tych osób przez wspólnotę. Dzieje Apostolskie 6:3:

Dzieje Apostolskie 6:3
Upatrzcie tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą;

Czyli Apostołowie przedstawili kryteria, a kościół wybrał ludzi zgodnych z tymi kryteriami. Wtedy Apostołowie pomodlili się. I włożyli na nich ręce.

Wybór starszych nie jest już tak jasno przedstawiony. Ale widoczne są podobieństwa do wyboru diakonów. Wymagania dla starszych też przedstawił Apostoł. Paweł napisał o nich w dwóch swoich listach. Opis powołania starszych mamy natomiast w Dziejach Apostolskich 14:23:

Dzieje Apostolskie 14:23
A gdy przez wkładanie rąk wyznaczyli im w każdym zborze starszych, wśród modlitw i postów poruczyli ich Panu, w którego uwierzyli.

Z tekstu nie jest do końca jasne, na czym polegało to wyznaczanie przez wkładanie rąk. Bo może chodzić o podnoszenie rąk. Czyli o głosowanie przez podnoszenie rąk. A może chodzić o wkładanie rąk jak we fragmencie z wyborem diakonów. Czyli o nałożenie rąk po to, żeby się o nich modlić.

Nie jest też jasne z tekstu, kto decydował o wyborze starszych. Bo czytamy tutaj o wyznaczeniu. Więc raczej o tym, co miało miejsce już po wyborze. Podmiotem jest tutaj Paweł i jego towarzysze. Odwiedzali oni zbory, które powstały wcześniej dzięki ich pracy. I teraz po jakimś czasie wyznaczali w nich starszych. Wydaje się więc, że wyznaczali ich po tym, jak zostali oni wybrani przez kościoły. Przez ludzi, którzy znali ich lepiej niż znał ich Apostoł Paweł.

I dlatego w naszym kościele wyboru pastora i starszych dokonuje cały zbór. Podobnie ma się sprawa z ewentualnym odwoływaniem.

Służenie sobie nawzajem

Ostatnim przejawem członkostwa, o którym wspomnę, jest służenie sobie nawzajem. Mieliśmy już uznawanie i potwierdzanie czyjegoś nawrócenia. Mieliśmy poddanie swojego uczniostwa pod autorytet lokalnego kościoła. Czyli bycie uczniem Jezusa w ramach konkretnej wspólnoty. A na koniec członkostwo, które przejawia się w służeniu sobie nawzajem.

Zarówno w Rzymian, jak i w Koryntian obraz kościoła jako ciała wiąże się ze służeniem. W obu tych fragmentach mowa jest o tym, że jesteśmy członkami jedni drugich. I w obu czytamy o darach duchowych. O tym, że dary Ducha służą do budowania innych. Czytamy też o tym, że potrzebujemy siebie nawzajem. I o tym, jak powinniśmy sobie służyć. To jest ten praktyczny wyraz miłości i troski o całe ciało.

Jest jeden fundamentalny i oczywisty, choć czasem zaniewany wymóg. To obecność na spotkaniach kościoła. Nie jest to wymóg wystarczający. Sama obecność to dopiero punkt wyjścia. Ale bez tego trudno służyć sobie nawzajem. Są w naszym kościele osoby, które nie mogą brać udziału w nabożeństwach. Których choroba uniemożliwia udział w spotkaniach. A pewnie bardzo by tego chciały. My możemy ich odwiedzać i dobrze mieć to na uwadze. Natomiast dobrze doceniać możliwości, które daje nam Bóg, póki je mamy. Bo możliwość spotykania się jest Bożą łaską.

A kiedy się już spotykamy, dobrze myśleć o tym, jak możemy być wsparciem dla innych. Jak realizować to najwyższe powołanie do braterskiej miłości. Jak wyprzedzać się w okazywaniu szacunku. Jak wspierać świętych w potrzebach. Tutaj ktoś może zapytać, co ma do tego członkostwo? Czy nie powinniśmy pomagać wszystkim? Spójrzmy na przykład pomocy z 1 Listu do Tymoteusza. Rozdział 5, wersety 9-10:

1 Tymoteusza 5:9-10	
9	Na listę wdów może być wciągnięta niewiasta licząca lat co najmniej sześćdziesiąt i raz tylko zamężna,
10	Mająca dobre imię z powodu szlachetnych uczynków: że dzieci wychowała, że gościny udzielała, że świętym nogi umywała, że prześladowanych wspomagała, że wszelkie dobre uczynki gorliwie pełniła.

Pierwszą rzeczą, na którą chcę zwrócić uwagę, jest to, że tworzono tutaj jakąś listę. Nie było tak, że w kościołach w Nowym Testamencie nie było żadnych formalności. Tak próbują to czasem przedstawiać przeciwnicy formalnego członkostwa.

W tym przypadku była to lista wdów. Taka kobieta miała spełniać konkretne warunki. Celem było ustalenie, którym wdowom kościół będzie okazywał materialne wsparcie. Istnienie takiej listy pokazuje potrzebę ustalenia za kogo jesteśmy szczególnie odpowiedzialni. Zbór, o którym pisał Paweł, nie mógł pomóc wszystkim wdowom. Paweł pisał, że jeśli ktoś ma w swojej rodzinie wdowę, to niech je wspomaga. Żeby kościół nie był obciążony. Bo kościół nie ma nieograniczonych zasobów. Czy to materialnych czy to czasowych. I musimy jakoś decydować, gdzie ich użyjemy.

Widzimy, że miały to być osoby oddane Bogu i innym wierzącym. Czyli jak najbardziej związane z kościołem. Te, które same w praktyce żyły jak członkowie jedni drugich. Członkostwo pozwala określić wobec kogo jesteśmy szczególnie odpowiedzialni. Bo członkami są osoby, które coś wobec siebie zadeklarowały. Do czegoś się wzajemnie zobowiązały.

Tutaj ważna uwaga. Bywają członkowie zboru, których ciężiej byłoby opisać tak, jak Paweł opisał te wdowy. Że mają dobre imię z powodu szlachetnych uczynków. Że służą innym w kościele. Są czasem członkowie, którzy mają nawet problem z regularnym udziałem w spotkaniach. A są wierzący, którzy nie są członkami, ale którzy służą innym w kościele. Czy to znaczy, że to formalne członkostwo nie ma znaczenia? W takiej sytuacji tych pierwszych należy zachęcać do takiej troski. Przypominać im, do czego się zobowiązali. A tych drugich zachęcać do dołączenia do zboru.

Natomiast jest jakaś hierarchia wzajemnej odpowiedzialności. I członkostwo w zborze pomaga ją określić. To nie znaczy, że nie służymy i nie okazujemy troski osobom, które nie są członkami. Myślę, że osoby, które nie są członkami, mogą to potwierdzić. Ale powinno nam zależeć na tym, żeby lista członków była zgodna z rzeczywistością. Żeby jak najbardziej odzwierciedlała to, kto praktycznie tworzy ten kościół.

I staram się też rozumieć szczególnie okoliczności was, którzy przyjechaliście z Ukrainy. Którzy przyjechaliście po wybuchu wojny. Modlimy się i chcemy, żeby wojna się zakończyła. Żeby można było wrócić do swojego kraju. I może trudno wam w związku z tym myśleć o członkostwie. Ale mimo wszystko zachęcam, żeby to rozważyć. Szczególnie tych, którzy na ten moment nie myślą o powrocie do Ukrainy. Jesteście błogosławieństwem dla tego kościoła. W praktyce tworzymy go razem. Ale są rzeczy, do których Słowo Boże nas wzywa, które wymagają członkostwa.

Podsumowanie

I mam nadzieję, że to kazanie pozwala choć trochę zobaczyć ten Boży plan dla kościoła. Że formalne członkostwo nie jest ludzkim wymysłem. Jest koniecznością, która wynika z nakazów Słowa Bożego. Że w taki sposób funkcjonowały kościoły w Nowym Testamencie. Forma tego członkostwa mogła być różna. Ale było jasne, kto jest członkiem kościoła, a kto nim nie jest. I nie było to członkostwo dorozumiane. Przez założenie, że skoro razem się spotykamy, to znaczy, że jesteśmy członkami tego kościoła. To musiało być jakoś wyrażone. Przez obustronne deklaracje. Zarówno osoby, która chce do kościoła dołączyć. Jak i kościoła, który taką osobę przyjmował.

Członkostwo w kościele powinno potwierdzać, że uznajemy tę osobę za nawróconą. A jeśli jej życie temu zaprzecza, powinniśmy na to reagować. To jest odpowiedzialność każdego z nas z osobna i kościoła jako całości. Bo to kościół ostatecznie może kogoś wykluczyć ze swojego grona. A kiedy ktoś zmienia kościół, możemy polecić taką osobę nowej wspólnoty.

Członkostwo w kościele wyraża poddanie naszego uczniostwa jego autorytetowi. To, że chcemy uczyć się przestrzegania przykazań Jezusa w tym konkretnym kościele. Pod opieką tych konkretnych wierzących. I tych konkretnych przywódców. Z drugiej strony przywódcy muszą wiedzieć, za kogo są odpowiedzialni. To również wymaga jasnych deklaracji.

Członkostwo pomaga też określić, komu mamy służyć w kościele. Nie dlatego, że nie będziemy okazywać troski nikomu innemu. Ale dlatego, że nie jesteśmy w stanie skupić się na wszystkich. Mamy ograniczone zasoby. I Biblia też daje nam przykład ograniczenia wsparcia do pewnych osób.

Bo członkostwo ma znaczenie. Biblia naucza o członkostwie przez obraz członków ciała. I tak powinniśmy o tym myśleć. Że wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich. I dążyć do tego, żeby było to formalną i praktyczną prawdą w naszym życiu. Amen.